

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 7

2 lipca 2013

Marko Nicowicz, słynny sportowiec i karateka, który przez wiele lat występował w reprezentacji Jugosławii, już od dawna jest prezesem Międzynarodowej Federacji Karate Tradycyjnego. Napisał on kilka książek o tej dyscyplinie sportowej, z których obecnie uczą się sportowcy w wielu krajach świata. Przy czym Nicowicz całe życie nie tylko uprawiał sport, lecz przez wiele lat pracował w policji i był szefem policji Belgradu. Poznaliśmy się w lutym 2005 roku, gdy przyjechałem do Belgradu w celu przygotowania reportażu o Zoranie Djindjiciu. Miało to miejsce dwa lata po zabójstwie premiera Serbii.

MARKO NICOWICZ

– O ile wiem, był Pan bliskim znajomym Djindjicia. Jaka jest Pana wersja tragicznego zabójstwa najszlachetniejszego na Bałkanach polityka? Dlaczego nikt nie potrafił go obronić?

– Zoran Djindjić był inteligentnym człowiekiem na poziomie. Ukończył wydział filozoficzny, miał dobrą reakcję, przez 4 lata prowadziłem u niego zajęcia. Poznałem go, kiedy był jeszcze całkiem młody. Kiedy Djindjić został premierem Serbii, myślał, że potrafi zorientować się w trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju, lecz niestety przecenił swoje możliwości. Kontrolował armię, Radę Bezpieczeństwa, gospodarkę. Zniszczył partię Kosztunicy, radykałów. W jego partii nikt nie mógł powiedzieć mu „nie”, a tym bardziej go krytykować.

Należy brać pod uwagę „czynnik zewnętrzny”: moim zdaniem, zachodnie służby specjalne po prostu zostawiły Djindjicia bezbronnego, z góry już wszystko wiedziały. Po zabójstwie Djindjicia zaczęła się kolejna runda gry politycznej. Został

on zabity w marcu, a wybory wyznaczono na listopad. Nowe wybory, nowe czynniki polityczne, kiedy Serbia nie ma gospodarza, nie ma władzy. Jestem przekonany, że gdy Djindjić rządził państwem, miał więcej władzy, niż za czasów Miloszewicia. Djindjić był proniemieckim graczem. Zakład hutniczy „Smederewo” obiecał Niemcom, nawet udzielili mu oni pożyczki, a on sprzedawał go Amerykanom.

Moim zdaniem, Zachód po prostu obserwował zachodzące wydarzenia i w nie nie ingerował. Djindjić coraz bardziej oddalał się od Niemców, jako człowiek pragmatyczny zrozumiał, że Stany Zjednoczone są głównym panem zarówno technologii, jak i wywiadu oraz wpływów. Coraz bardziej zbliżał się on do Ameryki. Niemcy wiedzieli o tym, mieli własnych ludzi w jego otoczeniu. I Niemcy, wiedząc, że przygotowywany jest zamach na Djindjicia, po prostu milczeli.

Chcę podkreślić, że Zoran uwielbiał zapadające w pamięć i efektowne akcje. Zorganizował on publiczne spalanie przemyconych towarów. Nigdzie na świecie papierosów z przemytu się nie pali, trafiają one do sprzedaży, a pieniądze otrzymuje budżet państwa. Istnieje legalna procedura i policja po nałożeniu aresztu na narkotyki nie ma prawa do ich spalania. Wszędzie na świecie taka decyzja jest podejmowana wyłącznie przez sąd, który decyduje o tym, co zrobić ze skonfiskowanymi narkotykami.

– Jest Pan dobrze znany jako zawodowy policjant, który przez wiele lat zajmował się walką z międzynarodowym przemytem narkotykowym. Zło to z roku na rok coraz bardziej rozprzestrzenia się w Europie. Organizacje międzynarodowe wydają gigantyczne kwoty na walkę z przemytnikami narkotyków, lecz rezultaty nie są znaczące. W czym tkwi tego przyczyna? Kim obecnie jest główny przemytnik narkotyków na Bałkanach i w Europie?

Narkotyki na Bałkanach są kontrolowane przez Albańczyków. Ustalają oni hierarchię w serbskiej mafii. Wszystkie narkotyki

z byłych azjatyckich republik Związku Radzieckiego idą przez Turcję i Bułgarię do nas, a potem dalej na Zachód. Niejednokrotnie uprzedzałem zachodnich kolegów, że albańska mafia będzie dla Zachodu największym problemem. Myślą jednak, że nienawidzę Albańczyków i staram się ich oczernić. Byłem szefem wydziału walki z narkotykami. Znam wszystkie sprawy. Albańczycy mają własny język, własne zwyczaje i prawo, które przetrwały od czasów Średniowiecza. Mają bardzo surowy i silny system więzi pokrewieństwa i podporządkowania. Głównym problemem jest to, że policja nie może wdrożyć swoich ludzi do albańskiej mafii. Przecież w dużych albańskich rodzinach wszyscy się znają.

W Niemczech corocznie zmieniano po 200 albańskich tłumaczy, którzy przesłuchują rozmowy telefoniczne między Albańczykami. Jednak za każdym razem informacja z policji trafia w ręce albańskiej mafii, ciągle dochodzi do jej wycieku.

Albańczycy obecnie mogą kupić kogokolwiek. Mają bardzo wpływowe lobby na całym świecie. 35 milionów Kurdów mieszka pomiędzy Syrią, Irakiem a Turcją. Oni również walczą o własne państwo, lecz nikt im w tym na Zachodzie nie pomaga i nie wspiera. Natomiast z powodu 1,5 miliona Albańczyków zaczęto bombardować Jugosławię. Oto co robią pieniądze ze sprzedaży narkotyków, którą kontrolują Albańczycy. Obecnie na Zachodzie urodziło się już trzecie pokolenie Albańczyków, są to dzieci gastarbeiterów, którzy wyjechali z Jugosławii jeszcze w czasach Tito. Pielęgnują swoje tradycje w każdej części świata niezależnie od tego, gdzie żyją.

Ostrzegałem przed tym swoich kolegów. Dopiero po moich wielokrotnych zdecydowanych wypowiedziach zaczęto mnie słuchać. Uważam, że Albańczycy niedługo zostaną białą Al-Kaidą w Europie. Al-Kaida pozyskuje pieniądze z albańskich narkotyków. Na nich zwraca się mnie uwagi, niż na Arabów ze Wschodu. Albańczycy potrzebują narkotyków dla biznesu, a Al-Kaida potrzebuje wywiadu oraz „białej” sieci w Europie i Ameryce. Ostrzegałem przed tym Europejczyków i Amerykanów,

jednak na razie albańska armia i handlarze narkotyków są silniejsi i bardziej wpływowi. Albo, być może, nikt nie chce mieć z nimi do czynienia?

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)